

665

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53
tel. 13 42 34 tel./fax 13 44 95

ZYCIE WARSZAWY

00-575 WARSZAWA

Al. Armii Ludowej 3/5

110 13 - 05 - 97
Nr z dn.

Wierszalińska katastrofa z „cepelią” w tle

Wszystkich sądzących, że „Glup” autorstwa i w reżyserii Piotra Tomaszuka będzie pierwszą i ostatnią wpadką Towarzystwa Wierszalin-Teatr muszą wprowadzić z błędu. Najnowsza premiera — „Dybbuk” Szlojmeja An-skiego każe stwierdzić, że Piotr Tomaszuk i jego artyści przeżywają długotrwałą zapaść. Jej dowodem jest przedstawienie, które z powodzeniem można nazwać karykaturą ich poprzednich dokonań.

Nie może być jednak wątpliwości, że Wierszalin chce rozmawiać ze swoją publicznością na ważne

tematy. Wciąż penetruje obszary polskiego pogranicza etnicznego, zajmuje się problemami mniejszości narodowych. Do tego dialogu służą zawsze głośne teksty, by szefowi Wierszalina nie można było zarzucić, że rozmienia się na drobne. Długo „ogrywano” kwestie wschodnie, oczywiście więc, że teraz przyszła pora na mniejszość żydowską. A jeśli już o tym mowa, warto wziąć na warsztat jeden z najsłynniejszych dramatów, jakie powstały w języku jidysz. Wysoki poziom literacki jest w ten sposób zagwarantowany. A jeśli dołożyć podtytuł „Na pograniczu dwóch

światów” — chyba wszyscy muszą być zadowoleni.

Ujmuje także skromność szefa Wierszalina. By nie zostać posądzonym o jedynowładztwo, reżyserię zaproponował Amerykaninowi Martinowi Griggsowi. Sam pozostał tylko inscenizatorem, wzorem największych czuwającym nad całością spektaklu. Cóż, może Piotr Tomaszuk lepszym jest reżyserem niż inscenizatorem, gdyż jego koncepcja „Dybbuka” ogranicza się do zaproponowania aktorom wykonania wiązanki pieśni w języku jidysz. Ale nie ma co się czepiać. Współczuje Adamowi Wnuczce (Reb Ezriel), który, prawdopodobnie z woli twórców, cały czas musi mówić nienaturalnym, zmienionym głosem, a kluczową scenę sądu nad Senderem (Marek Tyszkiewicz) gra zgięty wpół, co jakiś czas groźnie wymachując łaską. Podobnie z tytułowym Dybbukiem Hananem (Grzegorz Artman). W czarnych skórzanych spodniach wygląda jak wykapany duch i bardzo zżęcznie umyka przed ciosami Ezriela.

Twórcy „Dybbuka” bezskutecznie próbują nawiązywać do estetyki poprzednich spektakli Wierszalina. Głównym rekwizytem są przenoszone z kąta w kąt żydowskie płyty nagrobne — macewy. Umieszczono na nich autentyczne zdjęcia ofiar Holocaustu. W rozegrane w konwencji niskich łotów cepeliady przedstawienie wprowadza się w ten sposób symbole pamięci zamordowanego narodu. Pod pozorem uprawiania sztuki wysokiej artyści, bez zmruczenia oka, proponują grubymi nićmi szytą manipulację. Przynajmniej na mnie robi to żenujące wrażenie.

JACEK WAKAR

Szlojmej An-ski „Dybbuk”

Inscenizacja Piotr Tomaszuk

Reżyseria Michael Griggs

Scenografia Mikołaj Malesza

Muzyka Jacek Ostaszewski

Kostiumy Mariola Bocianowska

Towarzystwo Wierszalin-Teatr

Gościnne występy w Teatrze Małym

9, 10 V 1997 roku